

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereńskie Badania" są rozbiorem, przegladaniem "Wykładów Pisma św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 15:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10. 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewna, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- 2e Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- 2e w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i poleerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- 2e gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "świątłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- 2e nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- 2e terazniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwinąć w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- 2e naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P.O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U.S.A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenie. Stow. Badaczy Pisma Św. — P.O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

Z KONWENCJI GENERALNEJ

w Detroit, Michigan

Doroczna konwencja generalna odbyła się w tym roku w mieście Detroit, Mich., w dniach:— 5, 6 i 7-go września, przy dość licznym udziale braterstwa ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady.

Ponieważ, jak zwykle, opracowany zostanie szczegółowy raport z tej konwencji, a także roczne finansowe sprawozdanie Stowarzyszenia itp., na co potrzeba dłuższego czasu, przeto raport ten ukaże się w następnym wydaniu Straży.

Zaproszenia Na Konwencje

MILWAUKEE, WIS.

Droscy i umiłowani, bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie!

Zbór ludu Pana w Milwaukee, Wis., mile i serdecznie zaprasza drogich nam braci i siostry tak z bliska jak i z dalszych miejscowości, aby raczyli przybyć na naszą jednodniową konwencję, która odbędzie się w pierwszą niedzielę miesiąca, t.j. dnia 4 października, 1953 r., w sali Polish Federation Hall, pnr. 2325 South 13th St. i W. Lincoln Ave. Zebranie rozpocznie się o godzinie 9-ej rano do 5-ej po południu.

Dojazd: ze stacji kolejowej busem nr. 37 do West

Lincoln Avenue. Przyjeżdżający North Shore, zejdą na West Mitchell ulicy i busem dojadą do South 13th ulicy i wezmą bus South 13th do West Lincoln.

W razie potrzeby informacji udzieli sekretarz zboru Br. S. Kukowski, 2409 South 64th St., West Allis 14, Wis., telefon EV. 3-8655.

LOKALNA KONWENCJA W CHICAGO

Pokój Boży niech napełnia serca wasze, a wiara w obietnice Boże niechaj wam będzie zachętą i wzmożeniem w postępowaniu po tej wąskiej drodze.

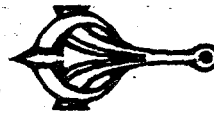
Sprawa nam przyjemność zawiadomić drogich braci i siostry, że zgromadzenie ludu Pana w Chicago, Ill., urządzi ucztę duchową w dniach 26 i 27 września b.r., w sali Northwestern, 2403-05 W. North Avenue (przy Western Avenue), na trzecim piętrze. Początek zebrania w sobotę o godzinie 1-ej po południu, a w niedzielę od godziny 9-ej rano do 5-ej po południu.

Na tę ucztę duchową serdecznie zapraszamy wszystkich braci i siostry tak miejscowych, jak i z dalszych zgromadzeń, aby wspólnie zasilili się pokarmem duchowym, o który zanosimy modlitwy nasze, aby Ojciec nasz Niebieski przez Pana naszego Jezusa Chrystusa raczył nam zesłać przez ducha św.

Bliższych informacji w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz zgromadzenia br. W. Szutiak, 2721 N. Mason Ave., Chicago 39, Ill., tel. BErkshire 7-4658.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

ROK XXXII

PAŹDZIERNIK (OCTOBER), 1953

Nr. 10

NAPOMNIENIA DLA POŚWIĘCONYCH

“Toć tobie piszę . . . abyś wiedział, jako się masz w domu Bożym sprawować, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i utwierdzeniem prawdy.” — 1 Tym. 3:14, 15.

POŚWIĘCIĆ się Bogu, aby do Niego należeć i Jemu służyć aż do śmierci, jest jedną rzeczą, a drugą jest pełnić tę służbę codziennie we wszystkich drobnych szczegółach życia. Słowa naszego Pana, że kto wiernym jest nad małym, nad wielkim wiernym jest, są dobrze poparte tym faktem, iż byłoby stosunkowo łatwą rzeczą dokonać naszej ofiary przez samobójstwo, lub nawet przez pójście na stos, a o wiele trudniejszą trzymać codziennie naszą ofiarę na ołtarzu, we wszystkich, choćby i najdrobniejszych sprawach życia — w zapieraniu samego siebie, w cierpliwości, w wytrwałości, w braterskiej uprzejmości, w łagodności — przyjmować obelgi, a nie odpłacać się obelgami, przyjmować smagania umysłowe lub fizyczne, a nie smagać z odwetem — takie znoszenie powolnego krzyżowania jest o wiele trudniejszą rzeczą. Możemy jednak zauważyć, iż Boski plan pod tym względem jest ku naszemu dobru w tym znaczeniu, że gdy poświęcenie ujawnia odpowiedniego ducha, wolę i intencję, to stopniowe wypełnianie tego poświęcenia pomaga nam coraz więcej do wyrobienia w nas charakteru, na podobieństwo naszego Pana. To też Apostoł oświadcza, iż uczymy radować się nawet w uciskach, wiedząc, że one rozwiną w nas różne owoce ducha Pańskiego, o ile przyjmujemy takowe we właściwej postawie serca i staramy się przyswoić sobie lekcje jakich one nas uczą.

DOBRE PROWADZENIE SIĘ W KOŚCIELE

Rozumiejac, że wszyscy jesteśmy nieudolni według ciała, że żaden z nas nie dosięga do Boskiego wzoru doskonałości i że nasza jedyna doskonałość może być w sercu, w woli, nie powinniśmy się dziwić, jeżeli niekiedy mamy doświadczenia, próby i tarcia pomiędzy sobą, chociaż wolą, intencją i zamiarem każdego z nas powinno być, aby pobudzać drugich do miłości i do dobrych uczynków, a nie do gniewu, nienawiści i uczynków złych (Żyd. 10:24). Dla samego siebie każdy powinien uznawać

najwyższy probierz Boskiego podobieństwa, względem drugich zaś członków ciała Chrystusowego powinniśmy zezwalać, aby nasza miłość ku nim i ku Panu przykryła mnóstwo ich słabości, gdybyśmy takowe zauważyli. Każdy kto postępuje w taki sposób jest przyjemnym Bogu i czystym w sercu — jest przypodobany obrazowi miłego Syna Bożego i przykryty jest szatą zasługi Chrystusowej. Z Boskiego punktu zapatrywania traktowany jest nie według niedoskonałego ciała, ale według doskonałych intencji jego serca, czyli woli. Dla nas, słowo “w kościele” nie oznacza tylko w domu zebrania, ale pomiędzy ludem Bożym. Ani też nie oznacza tylko wtedy, gdy jesteśmy razem zebrani, ale obejmuje wszelkie nasze obchodzenie się z braćmi każdego dnia i zawsze. Wszyscy powinniśmy starać się usilnie, aby nauczyć się tej lekcji, jak zachowywać się pomiędzy członkami Kościoła, Ciała Chrystusowego, przybytku ducha świętego pomiędzy ludźmi.

W całej Biblii Bóg wystawia przed nami doskonałą miłość, jako ideał; przeto musimy przypuszczać, że ci, co przeszli stan niemowlęstwa w Chrystusie i osiągnęli pewną miarę znajomości Boga przez Jego Słowo i ducha, rozumieją ten ideał miłości i starają się do niego przystosować. Musimy więc wnosić że trudności, jakie od czasu do czasu powstają pomiędzy takimi, są przeważnie z powodu niedostatecznie rozwiniętej umiejętności i z braku doświadczenia w stosowaniu tego ideału miłości, a także z powodu niedoskonałości ciała. Stąd to napomnienie Pisma świętego, abyśmy wzrastali tak w łasce jak i w znajomości, oraz abyśmy byli coraz więcej napełniani duchem Pańskim, duchem miłości, zdrowego rozsądku, bratniej uprzejmości, cichości i cierpliwości, czyli duchem świętym.

CZY SPORY SĄ POTRZEBNE?

Odpowiadamy, że niekiedy są potrzebne, lecz nie tak często, jak się przytrafiają. Jest tylko jed-

ne słuszne i legalne pole walki, a określone ono jest w następujących słowach: "Iżbyście bojowali (walczyli) o wiarę raz świętym podaną" (Juda3). Ponieważ jednak duch sporny jest w innych miejscach Pisma świętego ganiony, musimy więc rozumieć, iż myślą Apostoła było, że tylko o ważne punkta naszej wiary mamy bojować czyli rozpierać się. Nie możemy zgadzać się z takim, któryby zaprzeczał osobistość Ojca Niebieskiego i chciałby nauczać w kościele, że Bóg jest wielkim niczem, li tylko zasadą dobra; i że o ile cokolwiek dobrego w znaczeniu użyteczności mieści się w kawałku żelaza, drzewa, kamienia, lub jakiegokolwiek substancji, o tyle znajduje się tam Bóg. /Musimy walczyć górnym przeciwko takiej próżnej filozofii, będącej nie tylko obcą wierze raz świętym podanej, ale również przeciwną jej do najwyższego stopnia. Musimy także bojować w obronie nauki o Okupie, ponieważ Okup jest fundamentem wiary raz świętym podanej — że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pisma i że zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia. To obejmowałoby także walkę przeciwko różnym fałszywym twierdzeniom, takim, na przykład, że nasz Pan nie stał się ciałem, lecz pozostał istotą duchową, dla której śmierć była niemożliwą — że On tylko przybrał ludzkie ciało na pewien czas i udawał człowieka, a przy zgonie również tylko udawał, że umiera.

Musimy trzymać się wiary raz świętym podanej, że nasz Pan opuścił chwałę jaką miał u Ojca pierwszej zanim świat był, że uniżył się i został uczyniony ciałem i to nie tylko po to, aby był przykładem, ale aby z łaski Bożej mógł "za wszystkich śmierci skosztować" — aby mógł umrzeć, On sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga. To również znaczy, iż musimy obstawać za tem, że śmierć naszego Pana była rzeczywistą śmiercią sprawiedliwego za niesprawiedliwych, bo inaczej nasza wiara w Niego jako Zbawiciela i Odkupiciela ustąpiłaby. Co więcej, gdybyśmy nie wierzyli, że Jezus rzeczywiście umarł, rzeczywiście wydał samego Siebie, jako równoznaczną cenę za ojca Adama i w ten sposób odkupił Adama i jego rodzaj, to jak moglibyśmy wierzyć w Jego zmartwychwstanie? Jak mógłby ktoś powstać od umarłych, jeżeli nie był umarłym?

Musimy również trzymać się i silnie za tym obstawać, że Boskim dziełem w wieku Ewangelii jest wybieranie oblubienicy Chrystusowej — Kościoła pierwotnych — i że to wybieranie, dopełnione przy wtórnym przyjściu Pana, zostanie uwieńczone zmartwychwstaniem maluczkiego stadka do chwały, czci i nieśmiertelności w królestwie, jako królewskie kapłaństwo pod Chrystusem ich królew-

ską Głową i Najwyższym kapłanem, aby, jako duchowe nasienie Abrahamowe, mogli wypełnić obietnicę daną przez Boga Abrahamowi: "W tobie i w nasieniu twojem błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi." O wszystkie te fundamenta naszej religii, włączając także oświadczenie, iż grzech wszedł na świat przez Adamowe przestępstwo, że wszyscy jesteśmy uczestnikami jego grzechu i kary i że wszyscy potrzebują odkupienia — o wszystkie te główne zasady wiary musimy bojować, musimy ich bronić. Być obojętnymi wobec nich i zezwalać, aby różne błędy zakradały się i były nauczane w Kościele, byłoby ciężkim grzechem i ujawniłoby niewierność u tych, co jako żołnierze krzyża zobowiązali się bronić prawdy.

Jednakowoż poza tymi fundamentalnymi naukami lud Boży powinien starać się używać pomiędzy sobą wielkiego umiarkowania względem różnych doktrynalnych punktów niejasno określonych — względem znaczenia pewnych przypowieści nie objaśnionych w Piśmie świętym itp. Nie powinno też być żadnych dysput lub rozdziałów względem brata Russell'a, lub jakiegokolwiek innego brata. Każdemu należy dozwolnić używać swego własnego zdania względem rzeczy niewyraźnie określonych w Słowie Bożym. Każdy powinien odczuwać znaczną oględność i ostrożność w przedstawianiu jakiegokolwiek nauki lub sprawy nie określonej jasno i wyraźnie w Piśmie Świętym, a nadewszystko nie powinien nauczać lub starać się nauczać pewnych spekulacji, jeżeli sam nie jest względem nich zupełnie przekonany. Każdy ma dosyć kłopotu z różnymi zboczeniami swego własnego niedoskonałego sądu, więc inni nie powinni powiększać mu tych trudności przez wysuwanie rzeczy, co do których oświadczają, że sami ich nie rozumieją. W słowie Bożym znajduje się tak wiele rzeczy prostych, jasnych i pewnych, o których możemy mówić i rozmyślać, że nie mamy prawie żadnego usprawiedliwienia do górnolotnych spekulacji. Pismo Święte oświadcza: "Rzeczy tajemne należą Panu Bogu naszemu, a jawne nam i synom naszym." — 5 Moj. 29:29.

CIERPLIWOŚĆ ZALECANA

Jeżeli pewien brat ma jakieś upodobanie w pewnej teorii i czuje że nie może spocząć, aż takową przedstawi zgromadzeniu, to należy dać mu sposobność — chociaż może nie byłoby właściwym wysłuchać jego teorii na zebraniu publicznym, aby goście nie potrzebowali przypuszczać, że jego fantazje przedstawiają ogólne pojęcie zgromadzenia. Gdy jednak ten brat został wysłuchany przy pewnej okazji i zgromadzenie rozsądziłoby, że jego teo-

rje są nierozumne i niebiblijne, on powinien zaniechać dalszego forsowania tej sprawy, kontentując się tym, że miał sposobność przedstawić swój pogląd. Gdyby zaś nie chciał tym się zadowolnić, lecz chciałby niepokoić drugich przez narzucanie swej teorii i przeszkadzanie w zwykłych badaniach, to obowiązkiem starszych byłoby zwrócić jego uwagę na ten fakt i przypomnieć, że jego teoria została już wysłuchana i że jego forsowanie tej sprawy nie jest bojowaniem o fundamentalne prawdy, ale o teorię i że takie bojowanie i spory są zganione w Piśmie Świętym, jako przeciwne woli Bożej i dobru Jego ludu, a przeto nie mogą być dalej zezwalane. — Tytus 3:9.

Apostół mówi w jednym miejscu o "swarliwych i prawdzie nieposłusznych" (Rzym. 2:8). Myślą tego jest, że duch, czyli usposobienie swarliwe znajduje się zwykle w tych, co nie żyją według ducha prawdy, jaką już poznali. Oni starali się wzrastać w znajomości, bez wzrastania w łasce — w miłości, dobroci, łagodności, pokorze, cierpliwości itp. Przeto ci, których serca są szczerze, niechaj zauważą powód swej trudności i niechaj starają się naprawić ten stan rzeczy, bo cóż skorzystalibyśmy, gdybyśmy swarzyli się o nasze teorie, powodowali zamieszanie w Kościele Bożym, a ostatecznie byłibyśmy zganieni od Pana i nie sposobni do zdania egzaminu pod względem doskonałej miłości i podobieństwa Chrystusowego, a przeto zostalibyśmy uznani za niegodnych miejsca w klasie obłubienicy! Zapewne, że takie swary i walki zasługują na apostołską naganę i powinniśmy takich unikać.

Napomnienie Apostoła: "Nic nie czyniąc spornie albo przez próżną chwałę (Filip. 2:3), jest jeszcze jedną myślą dotyczącą tej samej sprawy, mianowicie, że niektórzy już z natury są sporni, a przeto mają więcej do pokonywania w sobie pod tym względem aniżeli drudzy. Myślą tego oświadczenia również jest, że niektórzy mają ducha próżnej chwały, ducha pychy i ambicji, który to duch sprowadza kłopoty na nich i na drugich. Czy więc mamy odrzucić tych, co z natury są więcej sporni i bardziej ambitni? Czy mamy powiedzieć, że oni z tego powodu nie są członkami ciała i mamy ich odciąć? Bynajmniej; raczej powinniśmy swoim przykładnym postępowaniem wskazywać im właściwą drogę, tak aby nasz dobry przykład był żywą lekcją dla nich i dla wszystkich, z którymi obcuje my. Gdziekolwiek zauważymy niewłaściwego ducha w drugim, pierwszą naszą myślą powinno być: Czy ja czasem nie mam podobnego usposobienia? Najpierwsza naprawa powinna być w naszym własnym sercu i postępowaniu. Wyrzuciwszy w taki

sposób żdźbło lub balę z własnego oka, będziemy lepiej przygotowani do przystąpienia do naszego brata w duchu łagodności i uprzejmości, aby w sposób nienarzucający się, dopomóc mu do wywikłania się z jego trudności.

BERJANIE "WALCZĄCY DO KOŃCA."

Niektórzy z drogich braci Pańskich chociaż mają szlachetne serce i znaczne intencje, to jednak ujawniają niewłaściwe myśli, co się tyczy badań berjańskich. Zdaje im się że ponieważ w danym przedmiocie jest tylko jedna prawda i że każdy powinien starać się, aby tę prawdę znać, przeto powinno się dysputować i rozpierać w każdej kwestji, choćby i całą noc, walcząc o daną sprawę tak długo, aż ktoś ustąpi i zobaczy, że nie miał racji. Jest to zupełnie zła myśl, mogąca wytworzyć wiele nieprzyjemności i powstrzymać duchowy wzrost w niektórych zgromadzeniach. Z jednej strony należy nam więcej oceniać tych, co myślą sami za siebie, aniżeli tych, co wcale nie myślą, tylko połykają to, co drudzy powiedzą. Jednakowoż należy zachować pewne właściwe granice. Pan miał cierpliwość z nami w naszej powolności w uczeniu się więc i my powinniśmy mieć cierpliwość wobec drugich. Bóg wystawia przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem i jest powolnym do gniewu a obfitym w miłosierdziu i bardzo hojnym ku wszystkim, którzy pragną czynić Jego wolę.

Z pewnością, że nie jesteśmy upoważnieni do czynienia mniej w Jego imieniu i jako Jego przedstawiciele. Świadomość naszej własnej tępości w przeszłości, powinna czynić nas wielce sympatycznymi wobec drugich, którzy są powolnymi do słuchania i powolnymi do zrozumiewania. Przeto każdy powinien zadowolnić się tym, że otrzymał właściwą sposobność do przedstawienia swego poglądu w jakiegokolwiek kwestji, lecz nie powinien tego forsować lub narzucać drugim. Jeżeli redaktor (br. Russell) przedstawił jaki pogląd, a ktoś lub kilku nie mogą widzieć tej sprawy w taki sam sposób i gdy dana sprawa nie dotyczy nauk fundamentalnych, to należy sprawę pozostawić w spokoju i czekać aż Pan Sam jako On wielki Nauczyciel, przez Swoją opatrność, przyprowadzi nas stopniowo do lepszej znajomości, tak, że będziemy mogli lepiej widzieć oko w oko. W takich okolicznościach mamy sposobność uczyć się cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości, pokory, łagodności, czyli, jednym słowem, miłości.

PRZYPATRUJcie SIĘ JEDNI DRUGIM."

Gdyby ktoś o swarliwym umyśle wziął sobie za cel pobudzać drugich do gniewu i złych uczyn-

ków, to nie miałby żadnej trudności; lecz Apostół napomina, że mając w sercach naszych ducha miłości, mamy przypatrywać się jedni drugim ku wzajemnemu pobudzaniu się do miłości i do dobrych uczynków. Mamy badać jedni drugich wrodzone usposobienia z sympatycznego punktu zapatrywania, z chęcią dopomożenia drugim w ich trudnościach i słabościach. A w jaki sposób jest to możliwym? Często jest to możliwym przez wypowiedzenie uprzejmego słowa, przez łagodne, sympatyczne, dobrotliwe przemówienie do brata lub siostry, aby im dopomóc do trzymania się w równowadze — do pokonania niektórych jego lub jej słabości, trwanie w których byłoby szkodliwym tak dla nich samych jak i dla drugih. **Wszyscy powinniśmy badać i rozwijać w sobie ducha pomocy, rozeznając, że jest to duch miłości, duch Pański.** Pamiętajmy więc, że łagodna odpowiedź, lub uprzejme dobre słowo, może być pomocą i odwróci gniew, gdy zaś szorstkie, swarliwe, ostre, lub sarkastyczne słowa, na pewno gniew rozbudzą (Przyp. Sal. 15:1). Starajmy się więc być coraz więcej uprzejmymi ku wszystkim, a dobrotliwymi i miłosiernymi jedni ku drugim, "odpuszczając sobie wzajemnie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił." — Ef. 4:32.

Inna okazja, gdzie cierpliwość i wyrozumiałość są bardzo potrzebne, to przy obieraniu starszych. Niektórzy bardzo gorliwi bracia zdają się być pod wrażeniem, że nie powinni mieć żadnego udziału w obieraniu na starszego kogoś takiego, któremu nie mogą dać uznania w każdym szczególe. Godzimy się z tym, że niemoralna osoba nie powinna być obrana do starszeństwa pod żadnym warunkiem, oraz, że gdyby który starszy okazał się być człowiekiem niemoralnym, natychmiast powinno się zażądać jego rezygnacji; lecz zazwyczaj nie to jest powodem różnic. Lud Boży nigdyby świadomie nie wybrał osoby niemoralnej na przewodcę w duchowych rzeczach. Przypuśćmy jednak, że w zgromadzeniu byłby jeden brat, którego większość uznawałaby za znacznie wyższego i ze wszystkich najlepiej wykwalifikowanego na stanowisko starszego lub przewodniczącego, przypuśćmy dalej, że pewna mniejszość w tymże zgromadzeniu miałaby upodobanie w innym bracie i chciałaby jego widzieć na stanowisku starszego; przypuśćmy jeszcze, że druga mniejszość miałaby upodobanie do jeszcze innego brata i chciałaby go również widzieć przy jakiej publicznej służbie w zgromadzeniu, wierząc, że on ma talent, który może być użyty przez Pana ku Jego chwale. Co tedy w takich okolicznościach ma każda grupa uczynić? — walczyć sposobem politycznym i mówić: My mamy władzę, a więc i autorytet wybrać naszego kandydata, a wy

musicie się z tym zgodzić, albo opuścić nasze grono? Bynajmniej!

To mogłoby być "dobrą polityką" pomiędzy światowymi, lecz byłoby w zupełnym przeciwieństwie do ducha miłości, jaki ma rządzić w zgromadzeniu. Osiągnąwszy takie zwycięstwo moglibyśmy zranić jednego lub więcej z Pańskich braci, moglibyśmy obrazić Pana i sobie wielce zaszkodzić w naszym ubieganiu się o wielką nagrodę. Takie zwycięstwo byłoby właściwie porażką dla naszych rzeczywistych zabiegów i aspiracji — a więc byłoby zwycięstwem dla naszego przeciwnika. Czyż nie mamy mieć na względzie jedni drugih i starać się, nie każdy o swoje własne upodobania, ale aby budować jedni drugih w najświętszej wierze? Duch miłości dyktowałby więc, aby w takim wypadku obrać do służby więcej niż jednego—dwóch, trzech, lub więcej, zależnie od zasobu odpowiedniego materiału i według życzenia zgromadzenia, bez pogwałcenia ogólnych wskazówek Słowa Bożego. Słuszną i rozsądną byłaby decyzja w proporcji do ilości braci. Jedni starsi mogliby nadawać się specjalnie do prowadzenia jednego rodzaju zebrań, gdy zaś drudzy byłiby więcej sposobni do prowadzenia innych zebrań, a Apostół wykazuje, że wszystkie członki w ciele są potrzebne, tak że oko nie może powiedzieć ręce lub nogę: Nie potrzebuję was. Powinniśmy być tego zdania, że dla wszystkich poświęconych Panu jest dosyć miejsca do służby.

Apostół Paweł, wykazując kwalifikacje starszego, wystawił najwyższy ideał, tak samo jak nasz Pan wystawił najwyższy ideał, gdy powiedział: "Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako Ojciec wasz, który jest w niebieszech doskonały jest" Mat. 5:48). My nie możemy być takimi, jak nasz Ojciec Niebieski, w zupełnym znaczeniu tego słowa, lecz możemy Go mieć za nasz ideał, czyli wzór, do którego staramy się wspinać. Podobnie mało braci starszych dosięga tej miary kwalifikacji opisanej przez Apostoła, lecz kwalifikacje te nie mają być przez żadnych przeoczone w ich wyborze, a raczej w wyrażeniu tego, co według ich pojęcia byłoby wyborem Pana w danej sprawie. "Znaszajcie jedni drugih w miłości," powiedział Apostół. O! jak to znoszenie i uwzględnianie drugih upodobań, pragnień, poglądów itp. dopomogłoby nam do stawiania się coraz więcej podobnymi naszemu Panu i jak wiele trudności ono załagodziłoby, sprowadzając pokój w każdej małej gromadce ludu Bożego! Nie mamy na myśli ani też nie zabiegamy o taki pokój i ciszę, jakie panują na cmentarzu lub w sypialni lecz o pokój jaki Pan mógłby uznać pomiędzy tymi, co są rozbudzeni, żywi i zupełnie Jemu po-

święceni, a którzy znoszą i uwzględniają jedni drugich, ponieważ miłują Pana i wszystkich starających się postępować Jego śladami.

“MIŁOŚĆ NIE SZUKA SWOICH RZECZY”

Poświęceni Panu powinni dochodzić coraz więcej do tego stanu, aby wstydzić się ducha czyli usposobienia samolubstwa, a oceniać i rozwijać w sobie coraz więcej ducha miłości, który nie myśli tylko o osobistych korzyściach, ale ma na względzie dobro drugich, a szczególnie tych, co są domownikami wiary. Jeżeli który brat posiada pewne talenty, które chciałby zużyć na służbę Pańską w kościele, to byłoby właściwym dla niego, aby upatrywał sposobności ku użyciu tychże talentów; lecz właściwym jest także dla niego, aby unikał wszelkiego narzucania siebie lub swej służby kościołowi. Będąc zawsze chętnym służyć kościołowi bez pieniędzy i bez nakładania ceny, zawsze chętnym wydawać swój czas, siłę, energję i każdy talent w służbie prawdzie, duch pokory i mądrości powinien jednak wstrzymywać go od narzucania swej służby kościołowi więcej, aniżeli kościoł, czyli zgromadzenie mogłoby ocenić. Lepiej być umiarkowanym i zaufać Panu, aby On kierował, a ostatecznie wskazał kto ma służyć w kościele, a także do jakiego stopnia i w jakim zakresie my mamy służyć. Ten sposób Pański, sposób biblijny, jest najmądrzejszy, gdy zaś jakikolwiek inny sposób postępowania rychlej lub później sprowadzi trudności na wszystkich, których to dotyczy.

“KOGO SYN OSWOBODZI?”

Dla wielu trudno jest utrzymać się w równowadze umysłu, co się tyczy naszej osobistej wolności. Znajdujemy się w znacznym stopniu pod wpływem obyczajów i praktyk tych, z którymi się stykamy i potrzeba nam ustawicznego zwracania naszej uwagi na Słowo Boże. Ponieważ w nominalnym chrześcijaństwie jest zwyczajem, że nic nie może być uczynione bez ordynacji lub upoważnienia, więc pomiędzy tymi, co nie są jeszcze dosyć rozwinięci w łasce i w znajomości, może niekiedy zakraść się niewłaściwe pojęcie. Naprzykład, mogą oni mniemać, że żadne zebrania nie powinny być urządzane jak tylko te, które całe zgromadzenie naznaczyło i które prowadzone są przez obranych starszych. Jest pożądanym i korzystnym, aby jedność była uznawana w kościele i aby zebrania były naznaczane ku największemu zadowoleniu i zbudowaniu wszystkich, a także, aby były prowadzone przez tych, co zostali uznani za najlepiej uzdolnionych; lecz nie należy nam nigdy zapominać o tym, że ani Pan ani Apostołowie nie kładli żadnych ograniczeń na wolność poszczególnych osób, a więc i my nie mamy tego czynić. Zauważmy słowa naszego Pana: “Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię Moje, tamem jest w pośrodku ich” (Mat. 18:20). Ta obietnica jest tak prawdziwą teraz, jak była kiedykolwiek i nie nakłada ona żadnego ograniczenia na kogokolwiek z ludu Bożego.

Jeżeli więc którykolwiek z Pańskiej trzody czują, że ich duchowe dobro nie jest odpowiednio obsługiwane, zarządzeniem dokonaniem przez zgromadzenie, oni mają zupełną wolność do rozpoczęcia takiego zebrania, któreby było im bardziej pomocne — jakiegokolwiek zebrania byle tylko nie było w sprzeczności z zarządzeniami Pisma Świętego. Gdyby konieczność taka przytrafiła się gdziekolwiek, radą naszą dla takich byłoby, aby zebrania takie starali się naznaczyć w takim czasie i miejscu, aby to nie było w przeciwieństwie do naznacheń ogólnego zgromadzenia. Gdyby później okazało się pożądanem, jak to, naszym zdaniem, zazwyczaj być powinno, aby zgromadzenie objęło ogólny nadzór w podobnych sprawach, ono powinno zrozumieć swoją odpowiedzialność i naznaczyć odpowiednią ilość zebrań i to takich, jakie są pożądane, a także pod takim przewodnictwem, aby potrzeby tegoż drogiego ludu były obsługiwane — aby wszyscy mogli być karmieni i wzmacniani, aby wszyscy mogli czynić jaknajlepszy postęp i aby wszyscy mogli trwać w jedności serca, w miłości, w społeczności i w zgodnem współdziałaniu.

W. T. 4008—1907.

ODPOWIEDŹ NA PYTANIE

Pytanie. — Izaj. 62:11. O jakiej to córce Syjońskiej mówi tu prorok, i kto ma ogłaszać, że Zbawiciel jej idzie?

Odpowiedź. — Wierzmy że miano “Córka Syjońska” stosowane jest do Kościoła. Zatem i to proroctwo stosuje się do Kościoła, a szczególnie do ostatnich członków tegoż, żyjących w czasie ostatecznym, w czasie wtórego przyjścia Pańskiego.

Wieść o wtóрым przyjściu Zbawiciela była ogłoszoną przez wiernego i roztropnego sługę i tych, którzy wraz z nim byli i są mówczymi narzędziami Pańskimi w ogłaszaniu domownikom wiary tej radosnej nowiny o wtórej obecności Pana i o rychłym dopełnieniu Kościoła. Sam Pan przepowiedział, że w czasie Jego wtórej obecności będzie miał takiego sługę (Mat. 24:45-47). Ci co poznali i trwają w “Teraźniejszej Prawdzie”, wiedzą kto był tym sługą.

SPRAWIEDLIWOŚĆ PODSTAWĄ CHRZEŚCIJAŃSKIEGO CHARAKTERU

“Czynić sprawiedliwość i sąd, bardziej się Panu podoba, niżeli ofiara”. “Oto, posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest niż ofiarować tłustość baranów”. — Przyp. Sal. 21:3. 1 Sam. 15:22.

POWYŻSZE słowa były powiedziane do wybranego ludu Bożego, do żydów. Naród Izraelski znajdował się w specjalnej społeczności z Bogiem. Przy górze Synai Izraelici weszli w przymierze z Bogiem i zobowiązali się czynić sprawiedliwość i sąd. Takie były wymagania Boże. Pomiędzy żydami atoli istniała skłonność do myślenia, że Bóg ma szczególniejsze upodobanie w ofiarach. Niektórzy mniemali, że bez względu jak niesprawiedliwymi by byli, jeżeli tylko złożą ofiarę, to wszystko będzie w porządku. Jednakowoż Bóg pokazał, że takie ofiary nie będą uwzględnione. Prawo zakonu było Boskiem wymaganiem, więc stosowanie się do niego było ważniejsze niżeli wszystko inne; gdy zaś ofiary dziękczynne były ofiarowane za zwycięstwo i t. p. one były tylko przywilejem, sprawą zależną od dobrej woli ofiarującego. Zakon wymagał zupełnej uległości Bogu.

Podstawą społeczności pomiędzy Izraelem a Bogiem był Zakon. Wyrazem zakonu była sprawiedliwość i sąd. Izraelici mieli postępować według wymagań zakonu — najpierw wobec Boga, potem i wobec bliźnich. Oni nie mieli kraść, zabijać, pożądać cudzej rzeczy i t. d. Esencja Złotej Reguły zawierała się w tym.

Czynić sprawiedliwość znaczy czynić to, co jest słuszne i dobre; czynić sąd znaczyłoby czynić sprawiedliwe decyzje w umyśle, decydować sprawiedliwie. Ktoś może być sprawiedliwym w prowadzeniu swych interesów z bliźnimi; może być bardzo ostrożnym aby nikogo nie oszukać; a jednak w swym umyśle może żywić niedobry, niegodziwy sąd o drugich, a niekiedy może mówić o nich rzeczy bardzo niesprawiedliwe. Rada Mędrca ostrzega więc, nie tylko przeciw praktykowaniu niesprawiedliwości, ale także przeciwko złym myślom. Decyzje naszego umysłu, jak i nasze czyny powinny być zgodne z zasadami sprawiedliwości.

NASZA NIEZDOLNOŚĆ DO ŚĄDZENIA DRUGICH

Mamy powiedziane ażeby bez pewnych dowodów, nie sądzić, czyli decydować nieprzychylnie o jakimkolwiek człowieku, z którym mamy styczność. Gdy drudzy twierdzą, że starają się postępować dobrze, powinniśmy im dać uznanie za ich szczerość i dobre chęci, gdziekolwiek to jest możliwe. Nie mamy nazywać ich obłudnikami, bo serc ich czytać nie możemy. Prawda, że Pan Jezus, podczas Swej bytności na ziemi, nazywał niektórych obłudnikami; lecz On posiadał władzę roze-

znawania serc, my zaś tej władzy nie mamy. Preto nie mamy sądzić pobudek drugich osób. Nie mamy iść poza ich zapewnienia, bo nie jesteśmy kompetentnymi aby to czynić.

Możemy niekiedy sądzić zewnętrzną działalność i postępowanie niektórych osób jako złe i niewłaściwe, lecz ich serc sądzić nie należy, albowiem zachodzi możliwość mylnego sądu. Podjęliśmy się stosować do Złotej Reguły we wszystkich naszych uczynkach, słowach i myślach, mamy więc pamiętać, że Bóg byłby więcej zadowolony z nas, gdybyśmy nie podejmowali żadnych ofiar a stosowali się do Złotej Reguły, aniżeli gdy okazujemy rzekomo wielką gorliwość i ofiarność, lecz zasadę sprawiedliwości gwałcimy. Wymaganiem Złotej Reguły jest aby miłować bliźniego jak siebie samego. Jak to apostoł Paweł przytacza, w niezrównanym rozdziale o miłości — 1 Kor. 13: “Choćbym wynalo żył na żywność ubogich wszystką majątność moją i choćbym wydał ciało moje na spalenie, a miłością bym nie miał, nic mi to nie pomoże.” — w. 3

Właściwy sposób postępowania dla uczniów Chrystusowych jest, aby obserwowali Złotą Regułę w swym postępowaniu, czuwając także nad swymi myślami i słowami, oraz by trwali w stawianiu samych siebie i wszystkiego co mają, ofiarą Bogu. Jednakowoż posłuszeństwo i sprawiedliwość muszą iść najpierw, bo tego wymaga prawo Boże. Zanim ktokolwiek zacznie wyrabiać w sobie miłość ofiar- niczą powinien wpierrw nauczyć się miłować sprawiedliwość. Istnieje wypróbowane i prawdziwe przysłowie, że zanim kto chce być szczodrym, powinien być wpierrw sprawiedliwym. Ludziom mniającym się być dziećmi Bożymi i nowymi stworzeniami, należy pilnie badać ten przedmiot ścisłej sprawiedliwości ku wszystkim i praktykować każdodziennie ten przymiot charakteru, który jest im absolutnie konieczny, jeżeli chcą być przyjemnymi Bogu; albowiem sprawiedliwość jest fundamentem chrześcijańskiego charakteru.

Dokąd jesteśmy w ciele, nie jesteśmy zdolni doskonale zachować tego prawa ścisłej sprawiedliwości w uczynku, w słowie i w myśli. Wszakże powinno być naszym usilnym staraniem aby to czynić o tyle, o ile tylko nas stać. Zasługa Chrystusowa wyrówna wtedy wszystkie mimowolne i nieuniknione uchybienia. Tylko ci, co mają ten fundament charakteru, mogą czynić właściwy postęp. Miłość zbudowana na fundamencie niesprawiedliwości; lub złem zrozumieniu sprawiedliwości, jest

zwodniczą i nie jest tą miłością, do jakiej Bóg przez Słowo Swoje nas zachęca i którą stawia jako próbę prawdziwego uczniostwa. Posłuszeństwo Bogu wymaga abysmy starali się być sprawiedliwymi w uczynku, w słowie i w myśli.

POSŁUSZEŃSTWO PRÓBĄ WIerności

Lekcja, jakiej dostarcza zgromienie Saula przez proroka Samuela, podane w naszym drugim tekście, może być także zastosowane do duchowego Izraela. W obecnym czasie często widzimy potrzebę takiego napomnienia pomiędzy rzekomymi naśladowcami Chrystusowymi! Wielu z nich są chrześcijańskimi pracownikami, w różnych denominacjach, poświęcając wiele czasu, energii i pieniędzy; lecz ponieważ nie są posłusznymi Bogu, tracą błogosławieństwa jakieby mogli otrzymać i pozbawiają się większych przywilejów i sposobności. Możliwe, że wielu z nich pozbawia się królestwa, to jest chwały i współdziedzictwa z Mistrzem w tymże królestwie. Z doświadczenia Saula powinniśmy się nauczyć, że Ojciec Niebieski chce abyśmy byli baczni na Jego Słowo i nie myśleli ani na chwilę, że możemy je ulepszyć, lub że w niektórych warunkach i okolicznościach nie potrzebujemy Mu być posłuszni.

Gdyby Saul zastosował się do polecenia Bożego, a wynik tego okazał się niekorzystnym, to sumienie jego byłoby czyste. On powinien być posłusznym, pozostawiając wyniki Bogu. Bóg byłby odpowiedzialny za wyniki. Jak wielkiem błogosławieństwem byłoby dla wielu z ludu Bożego, gdyby się stosowali do rozporządzeń Bożych!

Niektórzy tak sobie mówią: "Ja widzę że obecny ustrój i warunki kościoła, bardzo się różnią od prostoty jaka znamionuje Ewangelię Chrystusową i jaką odznaczał się pierwotny Kościół. Jest jawne że dziś wiele czyni i naucza takich rzeczy, do których Pismo Święte nie upoważnia, lecz cóż ja mogę zrobić? Należę do tego systemu i czynię różne ofiary aby go podtrzymać. Gdybym teraz miał od tego odstąpić, to wyrządziłbym pewną przykrość lub szkodę tak sobie jak i tej organizacji. Radbym być wolnym i chciałbym pracować na niwie Pańskiej zgodnie z nauką Słowa Bożego, lecz nie mogę porzucić tego w czym jestem teraz; jestem związany koniecznością i wydaje mi się że tu mam najodpowiedniejsze miejsce do pracy i do poświęceń."

Takie argumentowanie nie może podobać się Bogu. On oświadcza, że posłuszeństwo lepsze jest aniżeli ofiara, bez względu z jaką gorliwością ponosilibyśmy różne ofiary. Bóg mówi wyraźnie, że żadna ofiara, jakaby Mu ludzie ofiarowali, nie będzie przyjęta, jeżeli nie będzie poprzedzona posłuszeń-

stwem dla Słowa Bożego. Wezwanie wysłane do wszystkich naśladowców Chrystusa, znajdujących się jeszcze w jakiejś części Babilonu, jest: "Wynijdzie z niego ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego." — Obj. 18:4, 5.

OWCE NIEPOSŁUSZEŃSTWA

Błędem króla Saula było niewykonanie rozporządzenia Bożego. Saul wytracił wszystkich Amalekitów, tak młodych jak i starych, ale zachował ich króla żywym, prawdopodobnie dla jakiej tryumfalnej wystawy. Co do owiec i innego bydła, Saul pozwolił swym ludziom aby pobrali wszystko co lepsze, ułomne zaś i niepożądane kazał wytracić. Badając ten opis i oburzenie Samuela, oraz stanowczą zapowiedź kary Bożej na Saula, widzimy wyraźnie że król ten zrozumiał dobrze polecenie Boże, ale je lekkomyślnie pogwałcił. To też jego usprawiedliwianie się przed Samuelem, musimy rozumieć że było w znacznej mierze obłudnym. Saul najpierw powitał Proroka błogosławieństwem i zapewnieniem, że wypełnił polecenie Pańskie. Samuel jednak odpowiedział: "A co to za wrzask trzód w uszach moich i co za ryk wołów, który, ja słyszę." Samuel od razu zrozumiał że Saul nie wytracił wszystkiego, a więc tylko częściowo usłuchał Pana.

Saul widząc oburzenie Proroka Pańskiego, począł go obłudnie zapewniać, że te owce i woły zostały zachowane, aby mogły być ofiarowane Panu Bogu. Oto jak upadła natura ludzka stara się zawsze usprawiedliwić swoją przewrotność i nieposłuszeństwo Boskim przykazaniom! O ile rozumniej i lepiej być posłusznym we wszystkich okolicznościach! Saul zebrał owoc swego nieposłuszeństwa w tym że został odrzucony jako król Izraelski. Tak samo gorzkie są owoce każdego, kto zamiast wola Bożą rządzi się własnym zamysłem; kto wchodzi w kompromis ze swym sumieniem i stara się wykręcić od odpowiedzialności jaka na nim spoczywa jako na dziecku Bożem. Taki sposób postępowania sprowadza na tych, co mienią się być ludem Bożym, różne utrapienia i pewną utratę duchową, oraz sprawia, że oblicze Ojca Niebieskiego zostaje przed nimi zasłonięte.

Właściwie rozumiejąc, ofiara stoi o stopień wyżej od posłuszeństwa, lecz posłuszeństwo Bogu jest obowiązkiem wszystkich Jego stworzeń, a wola Boża jest prawem. Jest to obowiązek ponad wszelkie inne obowiązki. Przywilej dany ludowi Bożemu, iż mogli składać ofiary Bogu, był czymś wyższym aniżeli obowiązkiem. Lud Boży może poświęcić Bogu coś takiego czego On od niego nie wymaga; lecz cokolwiek poświęca w ofierze, powinien

czynić to dobrowolnie a nie pod przymusem.]

Pytanie teraz zachodzi: Jak możemy te teksty zastosować do samych siebie? Widzimy, że są tacy co pragną być ludem Bożym i zdają się rozumieć, iż w obecnym czasie istnieje przywilej stawiania samego siebie ofiarą Bogu; lecz którzy nie mogą, czy nie chcą zauważyć, że Bóg stawia pewne przykazania, które muszą być zaobserwowane najpierw. Tacy powinni przyjść do przekonania, że najpierwszym i ważnym wymaganiem Bożym jest posłuszeństwo. Nikt nie może doskonale zachować Boskiego prawa, lecz musi okazać ducha posłuszeństwa i gorliwe staranie aby być w zgodzie z prawem Bożym. Potem dopiero może nastąpić poświęcenie samego siebie, czyli ofiarowanie się Bogu na służbę. Za tych wszystkich co te warunki przyjęli i do nich się zastosowali, zostało dokonane pełne zadośćuczynienie, poczem zostali przyjęci w Chrystusie. Tacy są "Nowym Stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały." — 2 Kor. 5:17.

Św. Paweł mówi o takich: "Aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy ale według ducha" (Rzym. 8:4). A jeżeli według ducha nie postępujemy i głosu Pańskiego we wszystkim nie słuchamy, to nie znajdujemy się w odpowiednim stanie i nie możemy być Bogu przyjemnymi, bez względu jak wiele Pańskiej pracy wykonujemy. Choćbyśmy poświęcali nasz czas na kolporterowanie, na odwiedzanie Zborów jako pielgrzymi, lub na jakąkolwiek inną pracę Pańską, a nie wypełnialibyśmy wymagań sprawiedliwości wobec drugich, to żadnym sposobem nie moglibyśmy okazać się przyjemnymi Bogu.

Jeżeli kto zdecydował poświęcić się Bogu, a zauważył że wyrządził drugiemu jakąkolwiek niesprawiedliwość, powinien dokonać zadośćuczynienie. Nikt nie ma prawa być szczodrym cudzymi pieniędzmi, czyli przywłaszczyć sobie cudze mienie aby je ofiarować na służbę Bożą. Jest to swego rodzaju niesprawiedliwość, która Ojcu Niebieskiemu jest bardzo wstrętna i takiej ofiary z pewnością nigdy nie przyjmie. Widzimy jednak, że to się praktykuje dość często. Wiele ludzi zdobywa pieniądze sposobami nie zupełnie sprawiedliwymi, ażeby zaś uspokoić swe sumienie, dają pewną część tych pieniędzy na sprawy religijne. Ta kategoria ludzi nie dopatruje się ważniejszych części prawa Bożego. Tacy zabierają dobra drugich niesprawiedliwie, a potem chcą ofiarować Bogu to, co jest własnością drugich. Prawo Boże wymaga sprawiedliwości, nie dziw więc, że takie postępowanie nie może być przyjemnym Bogu.

Stosując tę zasadę do codziennego życia widzimy, że sprawiedliwość powinna być podstawą we wszystkich stosunkach — pomiędzy mężem a żoną, rodzicami a dziećmi, braćmi a siostrami, nauczycielem a uczniami, pracodawcą a robotnikiem i t. d. Lekcja naszego tekstu jest szczególnie ważną dla Kościoła. U chrześcijanina na pierwszym miejscu jest sprawiedliwość i posłuszeństwo Boskiemu prawu; następnym dopiero miłosierdzie i uczynność. Nie wiemy o innej zasadzie, którąby lud Boży powinien poznać więcej szczegółowo jak zasadę sprawiedliwości.

Niesprawiedliwość wylania się z upadłej natury ludzkiej w różny sposób. W małych rzeczach daje się widzieć na każdym kroku i każdodziennie. Niektórzy mówią, że na to nie warto zwracać uwagi. Jednakże kto uprawia niesprawiedliwość nawet w małych rzeczach, buduje charakter, który nie będzie odpowiednim do królestwa. Jak sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej i Boskiego charakteru, tak sprawiedliwość musi być fundamentalną zasadą w postępowaniu ludu Bożego.

POŚLUSZEŃSTWO CHRYSTUSA

Lekcja posłuszeństwa powinna być głęboko wyryta w sercach osób poświęconych w Chrystusie Jezusie. Jest też nieodzownym, abyśmy mieli ducha posłuszeństwa a nie tylko słuchali litery. Kto ma ducha posłuszeństwa ten nie tylko, że będzie się stosował do Boskich przykazań wyrażonych w Jego Słowie; ale będzie się jeszcze starał poznawać wolę Bożą we wszystkim. Będzie się starał rozpoznawać Opatrznościowego kierownictwa i według niego postępować. Wierne i posłuszne dzieci Boże, wyrażają swe uczucia słowami Proroka: "Gdy się znalazły mowy Twoje, zjadłem je, a było mi Słowo Twoje weselem i radością serca mego!" (Jer. 15:16). Ci mogą powiedzieć wraz z drogim Mistrzem: "Oto idę, abym czynił o Boże! wolę Twoją" (Żyd. 10:9). Niechaj więc wszyscy, którzy chcą być przyjemnymi Ojcu Niebieskiemu, będą pilnymi w budowaniu charakteru w zgodzie z Jego prawem, mając za swój fundament sprawiedliwość w myśli, w słowie i w uczynku; sprawiedliwość w naszych stosunkach z Bogiem, z braćmi i ze wszystkimi ludźmi, a na fundamencie tym budujemy różne inne zalety miłości, abyśmy tym sposobem mogli rość w Chrystusa, naszą Głowę, we wszystkich rzeczach i w końcu zdać rachunek z radością a nie z obawą.

W. T. 5430—1914.

SAUL Z TARSU I CO ON WIDZIAŁ

“A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie, jako poronionemu płodowi.” — 1 Kor. 15:8.



ROZDZIALE, z którego wyjęty jest powyższy tekst, apostoł Paweł argumentuje o zmartwychwstaniu. On rozumiał i starał się drugim dowieść, że na tej wielkiej prawdzie spoczywa całe poselstwo Ewangelii. Udowodnić że Jezus umarł, było rzeczą dość łatwą; lecz dowieść niewiernemu światu, że On zmartwychwstał, było rzeczą trudną; a kto nie mógł wierzyć w tę wielką prawdę, nie mógł też uwierzyć we wszystkie inne prawdy, które stoją mocno gdy ona stoi, lecz upadają gdyby ta miała upaść.

Naprzekąd, apostoł wykazywał że Jezus opuścił chwałę niebieską i stał się człowiekiem, aby mógł zapłacić karę, jaką Boskie prawo nałożyło na Adama, a wraz z nim na cały rodzaj ludzki. On mógł wykazać właściwość takiego rozumowania. Dowiódł, że z powodu nieposłuszeństwa ojca Adama, wszyscy ludzie zostali skazani na śmierć i że było absolutnie koniecznym aby nieskazane życie zostało ofiarowane, aby tym sposobem kara mogła być zapłacona, a potępiona ludzkość uwolniona.

BÓG NIE ZOSTAWIŁ SWEGO SYNA W ŚMIERCI

Apostoł wykazał że Jezus wykonał powierzone Mu dzieło wiernie i wydał Swe życie, tudzież że wykonanie tego dzieła było Ojcu Niebieskiemu przyjemne. Jeżeli tak, to Bóg nie mógł zostawić Swego Syna w śmierci, lecz wzbudził Go z martwych. Prawdę tę Apostoł ustawicznie ogłaszał, dowodząc, że Chrystus Pan wszedł do chwały i otrzymał nagrodę gdy wstąpił tam, gdzie był pierwej, to jest do stanu duchowej doskonałości.

Wszystkie te twierdzenia Apostoła nie były jednak dosyć przekonywające dla niektórych jego słuchaczy, którzy twierdzili, że łatwiej byłoby uwierzyć, że Jezus wcale nie umarł, tylko został przemieniony, aniżeli uwierzyć, że Jezus “umarł za grzechy nasze, a zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia.” To też Apostoł wspominał często o zmartwychwstaniu Chrystusa i kładł nacisk, że uznanie tej prawdy jest absolutnie konieczne do wiary chrześcijańskiej, bo przez to nie tylko że Ojciec Niebieski okazał Swe uznanie Jezusowi, ale i wszystkie proroctwa w tym się wypełniły. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, to one pozostałyby nadal nie wypełnione.

Inaczej mówiąc, dzieło drogiego Odkupiciela byłoby bez żadnej korzyści; sprawa byłaby dla grzeszników nadal tak niekorzystną jakby Jezus wcale nie przyszedł. Co więcej, jeżeli zmartwychwstanie Jezusa byłoby rzeczą wątpliwą, to jak mo-

gliby uwierzyć w zmartwychwstanie Kościoła i świata ci, co tę naukę podają w wątpliwość? Na innym miejscu Apostoł kładzie na to nacisk oświadczając, że wynikiem okupu danego przez Jezusa, “będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych;” albowiem On umarł za grzechy ludzkie i otrzymał chwałę przy zmartwychwstaniu, aby we właściwym czasie mógł zlać błogosławieństwa zapewnione przez Jego ofiarę.

“NA OSTATEK UKAZAŁ SIĘ I MNIE.”

Prowadząc swój argument apostoł Paweł wylicza wszystkich świadków, oprócz niewiast, które widziały Pana w poranku Jego zmartwychwstania. On mówi: “A iż widziany był od Kiefasa, potem od onych dwunastu. Potem widziany jest więcej niż od pięciu set braci naraz, z których wiele ich zostaje aż dotąd. — Potem jest widziany od Jakóba, potem od wszystkich Apostołów” (prawdopodobnie gdy wstępował do nieba). Następnie przychodzi nasz tekst: “A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie” — 1 Kor. 15:5-8.

Jest coś wzruszającego w tej wzmiance o jego własnym widzeniu Jezusa. To przywodzi na pamięć czas, kiedy Saul z fanatyczną zjadłością prześladował chrześcijan. To przypominało mu odpowiedzialność za zabicie św. Szczepana, i jego ślepą nienawiść, która pobudzała go do prześladowania niewinnych bliźnich, jedynie za to, że wierzyli, iż Jezus umarł i zmartwychwstał — że wierzyli właśnie w to, o czym on teraz starał się świadczyć wszystkim mającym uszy ku słuchaniu.

Pamięcią cofa się w stecz do czasu, kiedy to w wielkiej gorliwości ścigał chrześcijan aż do Damasku, wrzucając ich do więzienia. Wspomnił sobie również na olśniewające światło z nieba, jaśniejsze od słońca w południe; oraz gdy spadł z konia i słyszał głos mówiący do niego: “Saulu! Saulu! przeczże mię prześladujesz?” (Dz. Ap. 9:1-9; 26:12-19). Ponownie uprzytomnił sobie zdumienie jakie go ogarnęło, gdy poznał że ci, których on prześladował, nie byli odszczepieńcami, ani zwiędzionymi żydami, ale wysoce cenionymi i uznanymi przez tak Wielką Istotę której momentalnie tylko ujrzenie oślepiło go i rzuciło na ziemię. O jak cudownym był ten objaw! Jeżeli Chrystus był tak wielkim, chwalebny i potężnym, to Saul mógł w Niego uwierzyć i uwielbiać Go.

Powód, dla którego żydzi nie przyjęli Jezusa i który uważali za pewny dowód, że On nie był Mesjaszem, była Jego pozorna słabość, Jego pozorna

niezdolność do skutecznego tego wszystkiego, co proroctwa przepowiadały. Żydzi mówili sobie: Nierozumnym byłoby przypuszczać, aby człowiek bez armii i bez pieniędzy miał być królem. A jeszcze bardziej nierozumnym jest jego twierdzenie, że jest Mesjaszem, który ma być ponad wszystkich królów i przed którym zgiąć się ma wszelkie kolano i wielbić wszelki język. Wielu żydów myślało, że Jezus musi być albo nie zupełnie poczytalny na umyśle, albo też stara się zwodzić lud i zdobyć sobie choćby tylko chwilową popularność.

Takim zdawało się, że ukrzyżowanie Jezusa było demonstracją, że On nie był Mesjaszem. Według ich pojęć Mesjasz miał żyć wiecznie i miał panować z powodzeniem jako Król królów i Pan panów. Czyż nie było to dowodem, że człowiek, którego by żydzi lub Rzymianie mogli ukrzyżować, nie mógł być nikim innym jak tylko oszustem? Oni więc rozumieli, że oszustwo Jezusa zostało dowiedzione. Prześladowanie naśladowców Chrystusowych było tylko w celu zgniecenia nowej religii, która zdaniem ich, szkodziła Izraelowi, bo stawiała w wątpliwość nadzieje Izraela odnośnie ich przyszłego Króla i Jego królestwa. Toteż Saul z tarsu czuł się usprawiedliwionym w swoim prześladowaniu chrześcijan, bo działał się to "dla dobra sprawy," jak to wielu prześladowców mawiało.

NOWY POGLĄD NA SPRAWY

Wrodzona szczerłość Saula z Tarsu sprawiła, że po otworzeniu jego oczu wyrozumienia był on tak samo szczerym jakim był poprzednio. Pewien czas wzięło na otrzymanie prawidłowego wzroku duchowego; poczem poznał i nawet drugim mógł wykazywać, konieczność śmierci Jezusa jak to było pokazane w figuralnych ofiarach zakonu, oraz jak Pan Bóg włączył tę wielką ofiarę Jezusa do Swego Planu, aby przez to mógł o tyle wyraźniej pokazać Swoją sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc.

Paweł teraz widział, nie tylko potrzebę aby Jezus przyszedł w ciele i dał Samego Siebie na Okup za wszystkich; ale widział tak samo konieczność Jego zmartwychwstania, nie w ciele, ale jako duch, aby mógł być w zupełności Władcą i Wybawicielem — nie tylko by mógł wybawić Swoj lud od Rzymian, Asyryjczyków i od innych ludzkich nieprzyjaciół, ale także od Szatana, od grzechu, chorób, smutków i od śmierci. O tak! teraz Saul dopatrywał się jak wielkim musi być Mesjasz, aby wszystkim koniecznościom tej wielkiej sprawy mógł podołać!

Pogląd Pawła co do tej sprawy, uległ zupełnej zmianie w jego umyśle. Poznał on, że zamiast

ludzkiego Wybawiciela, Mesjasza i ziemskiego króla, Bóg przygotował Niebiańskiego, którego obdarzył Boską naturą i chwałą ponad Anioły, księstwa, moce i ponad wszelkie imię jakie się mianuje. Poznał także, że cierpienia Jezusowe były w dwojakim celu. Pierwsze, były one konieczne dla uwolnienia ludzkości z pod wyroku śmierci; oraz drugie, ażeby Jezus okazał Swoją wierność Bogu. Paweł poznał, że Bóg zamierzając przywieść wiele synów do chwały, postanowił, aby najpierw Wódz ich zbawienia został wypróbowany i w tym celu uczynił zarządzenie, które czyniło śmierć Jezusa konieczną.

Najsilniejszym zaś dowodem, usuwającym wszelką jego wątpliwość, było poznanie, że Bóg nie tylko wzbudził Jezusa z martwych, ale ponadto wywyższył Go do chwały, czci i nieśmiertelności, do Boskiej natury; a co zostało mu okazane w tej wielkiej jasności, która zrzuciła go na ziemię i w głosie mówiącym do niego: "Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz."

PANEM WSZYSTKIEGO

Jak kiedyś byliśmy sami ciemnymi, niewyrozumiewając prawd Słowa Bożego, podobnie oczy wyrozumienia wielu innych, nie zostały jeszcze otwarte. Zastanawiając się nad doświadczeniami Św. Pawła, nad jego gorliwością w prześladowaniu chrześcijan a następnie jego wiernością, którą okazał Panu aż do śmierci, on mógłby przedstawiać wielu teraźniejszych przeciwników prawdy.

Mamy nadzieję, że wszystko czego oni będą potrzebować do poznania prawdy i stania się wiernymi sługami sprawiedliwości, to wielkiego światła, jakie wnet zajaśnieje, gdy Mesjasz ujmie Swoją wielką moc i władzę, gdy Jego Oblubienica zostanie z Nim uzupełnioną i uwielbioną. Pamiętamy obietnicę Bożą, wypowiedzianą przez proroka, odnoszącą się do tego przyszedłego chwalebnego czasu: "Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą; tedy poskoczy chromy jako jelen, a niemych język śpiewać będzie" — w onym dniu. — Izaj. 35:5, 6.

Co stałoby się z Saulem gdyby Chrystus nie pospieszył mu z pomocą? Podobnie mizerną byłaby droga i nie moglibyśmy dojrzeć światła Bożego, gdyby nie Opatrzność Boża, która dopomagała nam w różny sposób. Podobnie rzecz się ma ze światem. Nie w naszej jest mocy abyśmy komukolwiek, a tym mniej światu, mogli dać uszy ku słuchaniu, albo oczy, które mi mogliby widzieć. Jest to dzieło Wielkiego Lekarza, a Jego dzień leczenia, błogosławienia i podnoszenia świata, wierzymy że jest blisko, już we drzwiach.

O tak! Teraz widzimy, że przywracanie wzroku ślepy, a mowy i słuchu głuchoniemym, leczenie kalek i t. p. cuda, jakie Pan czynił przy pierwszym przyjściu, były tylko obrazem przyszłej chwały i wiele większego dzieła. Teraz widzimy dla czego tak wiele ze Swych cudów czynił Pan Jezus w Sabaty — ponieważ było to proroczem, jak i proroczymi były same Sabaty, które przedstawiały wielki tysiącletni Sabat królestwa Chrystusowego, w którym wszyscy co zechcą, będą mogli wejść do Jego odpocznienia — odpocząc od grzechu, cierpień, od władzy szatana i od wszystkiego co mogłoby im utrudniać powrót do zupełnej łaski i miłości Ojca Niebieskiego i wiecznego żywota.

Teraz widzimy, że wielkim dziełem podczas tego tysiącletniego Sabatu, będzie leczenie moralnych kalek i przywracanie wzroku i słuchu umysłom obecnie zaślepionym i zagłuszonym wpływami onego nieprzyjaciela — "boga świata tego, (który) oślepił zmysły w niewiernych." — 2 Kor. 4:4.

NARODZONY PRZED CZASEM

Oświadczenie św. Pawła, że Pan pokazał mu się jako poronionemu płodowi, zdaje się dla wielu dość dziwnym. Choć było ono kiedyś niejasnym i zagadkowym, teraz jest zupełnie zrozumiałym. Myślą jego jest to: Czas wydawania naocznego świadectwa zmartwychwstania Pańskiego przeszedł; następne okazanie się Jezusa będzie dla świętych a potem okaże się światu. Odnosnie okazania się Świętym czytamy: "Podobni Mu będziemy; albowiem ujrzymy Go tak jako jest" — będą Mu podobni, bo przy zmartwychwstaniu dostąpią przemiany z natury ludzkiej do stanu duchowego; nawet do Boskiej natury.

Ściśle mówiąc doświadczenie Saula z Tarsu było niezwykle. Oprócz niego, nie było i nie będzie dane nikomu, nawet ze świętych, aby ktoś mógł widzieć uwielbionego Pana, przed swoją przemianą w zmartwychwstaniu. Gdy więc Saul ujrzał Jezusa, ujrzał Go przed czasem — przeszło ośmnaście stuleci wcześniej. Co więcej, on Go ujrzał jakoby zmartwych powstał przed czasem. Należy mieć na względzie znaczenie w jakim wyraz narodzenie jest użyty w Piśmie świętym, — że ci, co będą stanowić Kościół muszą być wszyscy spłodzeni z ducha zanim mogą być narodzeni przy zmartwychwstaniu.

Odnosnie naszego Pana czytamy: "On był pierworodnym z umarłych" i znowu, "On był pierworodnym między wieloma braćmi." Nadzieją ludu Bożego jest, że ci, co w teraźniejszym czasie zostali spłodzeni z ducha świętego, mogą się spodziewać narodzenia z ducha jako duchowe istoty

przy zmartwychwstaniu, które Apostoł opisuje w tym samym rozdziale, gdy mówi: "Bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne." — 1 Kor. 15:43.

Mając to na myśli możemy zrozumieć znaczenie słów Apostoła: "Ukazał się mnie jako poronionemu płodowi" (jako narodzonemu przed czasem). Pan nie pokazał się w taki sposób innym apostołom. Oni widywali Go, raz w takiej formie ciała i ubioru, to znowu w innej formie ciała i w innym ubraniu. Jezus pokazywał się i znikał; lecz rzeczywistej Jego chwalebnej istoty, jako Nowego Stworzenia uczniowie nie widzieli; widzieli Go jedynie w różnych postaciach ludzkich w jakich się ukazywał; Paweł zaś widział Go, w pewnym przybliżeniu takim jakim ujrzą Go święci przy ich narodzeniu z ducha, czyli przy zmartwychwstaniu.

CHWAŁA KOŚCIOŁA BĘDZIE WIĘKSZĄ OD ANIELSKIEJ

Różnica jaka zachodzi pomiędzy tym co widział Saul, a co zobaczyć ma cały Kościół przy zmartwychwstaniu jest ta, że wzrok Saula został tym widokiem uszkodzony, oraz że nie zobaczył on nic wyraźnego, tylko olśniewające światło, które słyszany głos mu wytłumaczyło, że było objawieniem, czyli manifestacją Jezusa. O wiele znacznie będzie doświadczenie Kościoła. Zanim Kościół ujrzy Tego, o którym jest powiedziane że jest "jasnością chwały i wyrażeniem istności" Ojca i "którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć może," będzie on najpierw przemieniony czyli uwielbiony. Ta przemiana członków Kościoła, uzdolni ich do ujrzania Pana takim jakim On jest; albowiem chwała Kościoła będzie taką samą jaką jest chwała Chrystusa Pana, znacznie wyższą od chwały anielskiej.

Choć chwała Niebieska nie składa się z samej tylko światłości, to jednak Pismo Święte mówiąc o tej chwale, łączy ją prawie zawsze z jasną światłością i daje do zrozumienia, że im wyższej rangi i stanowiska jest duchowa istota tym jaśniejszym jest jej blask, jej chwała. Toteż o chwale Ojca Niebieskiego jest powiedziane, że jest ona tak wielką, iż mało kto mógłby ją znieść, a Aniołowie i Serafinowie przedstawieni są jako zakrywający swe twarze przed chwałą Bożą, która tak ogromnie przewyższa ich własną.

Nie powinno więc nas dziwić, gdy Pismo Święte mówi o Panu Jezusie i o członkach Jego Kościoła, mających się stać "uczestnikami Boskiego przyrodzenia (natury)," że mają otrzymać cześć i jasność chwały daleko wyższej ponad Aniołów i wszy-

stkich innych z wyjątkiem Niebieskiego Ojca. Jak Jezus, po zmartwychwstaniu mógł ukryć Swą istotną chwałę i pokazywać się uczniom w postaci człowieka tak, niewątpliwie, mógłby On uczynić i odnośnie świata, podczas Swego tysiącletniego panowania.

Podobnie i dla Kościoła byłoby możliwym okazać się w postaci ludzkiej. Zdawałoby się nawet że coś w tym rodzaju było przedstawione w figurze, gdzie to Mojżesz, który był figurą na Chrystusa w chwale, schodząc z góry Synai miał oblicze lśniące chwałą; lecz zasłonięte aby lud mógł na

niego patrzeć. Myślą naszą jednak jest, że Jezus ani Kościół nie będą pokazywać się ludziom w ludzkiej postaci, ale raczej, że święci Patriarchowie, jako doskonali ludzie, będą przedstawicielami i pośrednikami wszelkiej komunikacji Chrystusa z ludzkością. Takim to sposobem, "z Syjonu (duchowe królestwo) wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu (ziemskie królestwo)" i rozejdzie się na wszystkie narody, rodzaje i języki, aby wszyscy mogli otrzymać błogosławieństwo i żywot wieczny. — Izaj. 2:3. Mich. 4:2.

W. T. 5033—1912.

DZIAŁ INFORMACYJNY

OPIŚ ZIEMI ŚWIĘTEJ—SĄDOWNICTWO

Kary: W Piśmie Świętym czytamy o wielorakich karach. Niektóre z nich przepisuje prawo Mojżesza, inne zaś są obcego pochodzenia, ale czasami również u żydów stosowane. Zauważymy po krótku tak jedne jak i drugie: —

1) Kary śmierci: Prawo Mojżesza przepisywało dwie tylko kary śmierci a mianowicie: kamienowanie i karę miecza. Kamienowaniem karano przeważnie przestępstwa przeciw religii i czystości; odbywała się ta kara za miastem, rozpoczynali egzekucję świadkowie przestępstwa, następnie brali w niej udział wszyscy obecni. Kara miecza polegała prawdopodobnie na tym że skazanemu na nią przeszywano wnętrzności mieczem. Zdarzało się niekiedy że Hebrajczycy, dla obudzenia większego wstrętu do występków, publicznie palili trupy winowajców. Czasami, w tym że celu, ciała wieszano na słupach, ale przed zachodem słońca zdejmowano je i grzebano.

Oprócz powyższych były jeszcze kary śmierci obcokrajowe; i tak: 1) Przepiłowanie, kara używana u Egipczan, Persów, Traków i Rzymian. Iżajasz prorok, z rozkazu króla Judzkiego Manasse, był przetarty na dwoje piłą drewnianą. 2) Rozćwiartowanie żywcem, kara stosowana u Chaldejczyków, Egipczan i Persów. 3) Strącenie ze skały, kara grecka i rzymska. 4) Bicie kijami (fastuarium); zawieszano winowajcę na pału i bito go kijami aż na śmierć, kara grecka i rzymska. 5) Spalenie żywcem w piecu, kara chaldejska. 6) Wrzucenie do lwiego dołu, kara chaldejska i perska — Dan. 6:19. 7) Ścięcie, kara praktykowana u Persów i wielu innych narodów. 8) Topienie, przestępcy zawieszano kamień u szyi i w worku wrzucano do rzeki, kaźń grecka i rzymska, najczęściej wymierzana bluźniercom. 9) Powieszenie, kaźń perska. 10) Krzyżowanie, kara praktykowana u Egipczan, Persów, Syryjczyków, Greków i

Rzymian. Obszerniejszy opis tej kaźni podamy później.

2) Biczowanie: Prawo Mojżesza, jako karę cielesną przepisuje biczowanie. Czytamy w 5 Moj. 25:2-4: — "A jeśli godzien będzie bicia niebożny, tedy każe go położyć sędzia i każe go bić przed sobą według miary nieprawości jego, pod liczbą. Czterdzieści kroć uderzy go; więcej nie przyda, byśnać, jeźliby mu nad to zadano więcej plag, nie znikczemniał brat twój przed oczyma twymi." Do bicia pierwotnie używano prawdopodobnie różg. Po niewoli Babilońskiej chłostano batami ze splecionych rzemieni. Jak widzimy z powyżej zacytowanego Pisma, karę tę wymierzano w obecności sędziów i nie wolno było przekroczyć liczby razów ponad czterdzieści. To też w późniejszych czasach Rabin, żeby nie zaszła pomyłka na niekorzyść skazanego, określili za najwyższą liczbę plag trzydzieści dziewięć. A ponieważ używano batów z trzema rzemieniami, uderzano więc po grzbiecie trzy-nastcie razy. Kara biczowania nie pociągała za sobą hańby i odbywała się nie tylko w sądach ale i w synagogach.

Bez porównania cięższe od hebrajskiego było biczowanie rzymskie i przytem hańbiące. Stosowano je do niewolników i przestępców. Jako narzędzia używali Rzymianie biczów z rzemieni, zakończonych ołowianymi lub kościanymi galkami. Bicze takie rozrywały nieraz ciało aż do kości, a liczba razów nie była określona. Skazanego przywiązywano za ręce do kółka u niskiego słupa tak że pozostawał on podczas chłosty nachylony. Bardzo bolesne musiało być biczowanie Pana Jezusa, bo Piłat myślał że obudzi niem litość u żydów. Kolumna, przy której, według mniemania, nasz Zbawiciel był biczowany, znajduje się w kościele św. Praksedy w Rzymie.

3) Więzienia: Trzymanie przestępców w więzieniu za karę, u Hebrajczyków wprowadzone zo-

stało dopiero w czasach królewskich. Więzienia znajdowały się najczęściej w bramach miast lub w piwnicach pałaców; czasami opróżnione cysterny służyły za więzienia.

4) Grzywny: Grzywny, czyli kary pieniężne były u Hebrajczyków rozmaite, stosownie do różności przewinień, i albo z góry prawem określone, albo też przez sędziów po rozpatrzeniu sprawy nakładane. Wszystkie grzywny szły nie na rzecz skarbu ale poszkodowanego.

5) Prawo odwetu: Prawo odwetu, według którego winowajca oddawał "duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb itd., nie było wprowadzone przez Mojżesza, lecz zatrzymane jako dawne prawo zwyczajowe, będące najskuteczniejszym aby odstraszyć od wyrządzania krzywd. Prawdopodobnie za mniejsze krzywdy można się było okupić karą pieniężną, gdyż w czasach przed-Mojżeszowych nawet zabójstwo okupywano. Tego ostatniego jednak okupu, Mojżesz stanowczo zabronił. Dobrze tu zauważyć że prawo odwetu stosowano nie prywatną powagą lecz publiczną powagą sędziów, czyli wyrokiem sądów.

6) Zemsta krwi: Mocą tego prawa wykonawcą kary był brat lub najbliższy krwiny zabitego. Mojżesz, aby zapobiec wynikającym nieraz stąd nadużyciom, rozkazał wybrać miasta ucieczki, gdzieby mógł znaleźć schronienie zabójca aż do czasu wykazania przez sąd Lewitów, czy zabójstwo było mimowolne, czy też rozmyślne. Miasta ucieczki znajdowały się: trzy w Zachodniej Palestynie a trzy we Wschodniej. Nazwy miast w Zachodniej: Kades (Neftali), Sychem i Hebron; we Wschodniej: Bosor, Ramot Galaad i Gaulon. Nadto przywilej ucieczki posiadał ołtarz całopalenia w Przybytku, a później w Świątyni.

ODPOWIEDŹ NA PYTANIE

Pytanie. — O jakim to sądzie wiecznym mówi Jezus u Marka 3:29? Mówionem jest zwykle, że sąd znaczy próba; że w Tysiącleciu ludzie będą na sądzie, czyli na próbie; a tu u Marka jest mowa o sądzie wiecznym. Jak to zrozumieć?

Odpowiedź. — Prawda że słowo Sąd, w Nowym Testamentie najczęściej stosowane jest do próby; lecz to nie znaczy że ono zawsze używane jest tylko w takim znaczeniu. W niektórych tekstach słowo sąd użyte jest w znaczeniu sprawiedliwości (naprzykład: Mich. 6:8; Mat. 23:23). W innych miejscach użyte jest w znaczeniu potępiającego wyroku. — Jan 3:18; 1 Kor. 11:29; Jak. 2:13; 2 Piotra 2:3; Obj. 18:10.

Zdaje się więc, że i w tym tekście u Marka słowo sąd użyte jest w znaczeniu ostatecznego potępienia na śmierć wieczną.

PLANOWANE KONWENCJE. WINNIPEG, MAN.

Sprawia nam przyjemność zawiadomić drogich braci i siostry, że zgromadzenie ludu Pana w Winnipeg, Man. urządzi dwudniową ucztę duchową, w dniach 7 i 8 listopada b. r. Przeto uprzejmie zapraszamy braci i siostry, tak zbliżkich jak i zdalszych Zgromadzeń. Wierzmy że nasz Ojciec Niebieski udzieli swego błogosławieństwa, dla wszystkich uczestników tejże uczty duchowej.

Konwencja odbywać się będzie w Polskim Robotniczym Domu, 1039 Pritchard Ave. Rozpocznie się w sobotę, o godzinie 9-tej rano.

Bliższych informacji w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz br. **M. Kasprzak**, 1069 Boyd Ave., Winnipeg, Man.; Canada.

ECHA Z KONWENCYJ LOKALNYCH TARNOPOL, SASK. — KANADA

Drodzy w Panu bracia i siostry: —

Łaska i pokój Boży niech będzie z Wami po wszystkie dni pielgrzymowania Waszego.

Sprawia nam przyjemność podzielić się z Wami błogosławieństwem duchowym, jakiego doznaliśmy na jednodniowej uczcie duchowej, w dniu 9go sierpnia b.r., na farmie braterstwa Stockich, w Tarnopol, Sask., Kanada. Wykładami ze Słowa Bożego służyli, oprócz pobliskich i miejscowych braci mówców, także Br. K. ze wschodniej części Stanów Zjednoczonych i br. P. z Winnipegu, Mann. Wykłady były budujące i na czasie, tak że wszyscy czuli się zbudowani w wierze i zasileni duchowo.

Na życzenie pewnej nowo zainteresowanej siostry odbył się też chrzest wodny i wszyscy uczestnicy wyrazili owej siostrze serdeczne życzenia, aby w poświęceniu tym mogła wytrwać aż do śmierci.

Zakończono tę błogą ucztę duchową łamaniem chleba i pieśnią: "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów"; a przed zakończeniem wszyscy uczestnicy wyrazili życzenie, aby przez łamy Straży podzielić się tymi błogosławieństwami z wszystkimi, którzy to pismo czytają, z dodaniem chrześcijańskiego pozdrowienia i serdecznego życzenia, aby wszyscy mogli dojść tą wąską drogą aż do końca i otrzymać koronę żywota. — Obj. 2:10.

Za uczestników konwencji, br. w Panu. — **B. H.**

ODCZYTY RADIOWE

W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:

Alpena, Mich.	WATZ	1430 kil. od godz.	8:45—9:00 rano
Albany, N. Y.	WOKO	1460 kil. od godz.	9:30—9:45 rano
Auburn, N. Y.	WMBO	1340 kil. od godz.	8:45—9:00 rano
Chicago, Ill.	WGES	1390 kil. od godz.	8:45—9:00 rano
Meriden, Conn.	WMMW	1470 kil. od godz.	10:00—10:15 rano
New York N. Y.	WBNX	1380 kil. od godz.	10:00—10:15 rano
Niagara Falls, N. Y.	WHLN	1290 kil. od godz.	9:45—10:00 rano
Philadelphia, Pa.	WJMJ	1540 kil. od godz.	8:30—8:45 rano
Pittsburgh, Pa.	WPIT	730 kil. od godz.	9:30—9:45 rano
Stevens Point, Wis.	WSPT	1340 kil. od godz.	9:45—10:00 rano
Winona, Minn.	KWNO	1230 kil. od godz.	10:30—10:45 rano
Ann Arbor, Mich.	WPAG	1050 kil. od godz.	4:45—5:00 po poł.
Milwaukee, Wis.	WMIL	1290 kil. od godz.	2:30—2:45 po poł.
Cleveland, Ohio	WSRS	1490 kil. od godz.	1:15—1:30 po poł.
Ladysmith, Wis.	WLDY	1340 kil. od godz.	5:00—5:15 po poł.

RAPORT Z KONWENCJI W LENS, FRANCJA

Drogo umiłowani bracia i siostry w Panu Naszym Jezusie Chrystusie:

Niech Pokój Boży napełnia serca Wasze i towarzyszy Wam po wszystkie dni żywota Waszego na tej wąskiej drodze do Niebieskiego Chanaan.

Niniejszem pragniemy podzielić się z Wami wszystkimi, którzy to Pismo czytacie, niektórymi szczegółami z uczty duchowej, która się odbyła we Francji, w mieście Lens, 15 i 16 sierpnia, b. r.

Była to konwencja generalna i wielu braci i sióstr pragnęło i spodziewało się uczestniczyć, lecz niestety warunki społeczne, to jest okoliczności teraźniejszego czasu, nie pozwoliły wielu braciom i siostrą przyjechać. Zapanował na ten czas prawie ogólny strajk wszelkich lokomocji; transportów i różnych sposobów komunikacyjnych, tak że wielu nie mogło wyruszyć, a inni zostali zablokowani w podróży.

Bracia miejscowi i okoliczni uczynili wszystko co było w ich możliwościach aby dopomóc przyjechać tym co byli mniej oddaleni od miejsca konwencji, a niektórzy ryzykowali jechać nawet po braci mieszkających w dalszych stronach. Z tego wszystkiego stał się smutny wypadek samochodowy, w którym paru braci, jedna siostra i syn jednego braterstwa zostali mniej lub więcej uszkodzeni fizycznie.

Te przeszkody komunikacyjne, ogólne napięcie w kraju, jak i ten wypadek, wszystko to wywarło ujemne wrażenie na uczestników tej uczty duchowej, lecz z drugiej strony było nam pobudką do większej wierności Bogu, do lepszego miłowania się, i do ściślejszej współpracy, póki jeszcze jest sposobność. Mimo tych trudności przeszło 100 braci i sióstr zgromadziło się z różnych stron. Uczynili prawdziwy wysiłek aby zmocnić się wzajemnie duchowo, dodać jeden drugiemu zachęty, aby wytrwać mimo różnych trudności i doświadczeń, jakie opatrność Boża raczy dopuścić; wszystko przyjmując w duchu posłuszeństwa, pokory i cichości; mając wiarę że wszystkie rzeczy dopomagają nam ku naszemu najwyższemu dobru. Bóg wie najlepiej co nam potrzeba. Chociaż czasami odczuwamy zatwardzenie, lub doświadczamy pewnych przykrości, to jednak wyniki zawsze są lub też będą ku naszemu dobru duchowemu. Bóg nas za mocno miłuje aby miał dopuścić doświadczenia po nad nasze możliwości, lecz zapewnia nas również że doświadczenia będą nas spotykać na drodze, którą dobrowolnie żeśmy sobie obrali.

Ogólnie biorąc była to miła i błoga uczta duchowa. Wykłady urozmaicone, wygłoszone przez narzędzie mówcze z różnymi talentami, były wszystkie na czasie, budujące, w znacznym stopniu podnoszące na duchu.

Zebranie oświadczeń więcej nas wzruszyło i przycisnęło serca jednych ku drugim. Łzy wzruszenia i duchowej radości zapieczętowały te błogą społeczność.

Uczta, zakończona pieśniami: "Braterstwo Pokój wam" i "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów," została miłym pomnikiem w sercu każdego uczestnika, który wracając do swych codziennych obowiązków, niezawodnie miał w sercu, w duchu i w modlitwach swych wszystkich miłych braci i sióstr, którzy nie mogli przybyć na tę ucztę, tych co zostali zablokowani w podróży, tych co zostali uszkodzeni w wypadku wyżej wspomnianym wymienionym, jak również wszystkich rozproszonych po całej kuli ziemskiej, tych co cierpią, co są na łóżach boleści, w doświadczeniach, w różnych trudnościach, jednym

słowem: wszystkich co bojują z całej siły, z całej duszy, o wiarę raz świętą podaną. Wszystkim zasyłamy serdeczne chrześcijańskie pozdrowienie, życzymy obfitych łask i błogosławieństw Niebieskich, i wszystkich zachęcamy: "Podnoście głowy wasze! albowiem przybliża się wybawienie wasze!"

Z łaski Pana, brat i sługa. — T. F. P.

Uwaga:—Sprawozdanie z ogólnego stanu kasy międzyzborowej we Francji, główne uchwały zapadłe na konwencji w Lens i t. p., podane będą w następnym wydaniu Straży, wraz z podobnym sprawozdaniem z konwencji generalnej braci zamieszkałych w Ameryce.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Wrześniu:

Br. Wm. Litwin — New Haven, Conn. 27go

W miesiącu Październiku

Br. S. F. Tabaczyński—Gr. Rapids-Muskegon, Mich. 4go
Br. A. Hlanda—Stevens Point, Wis. 4go
Br. J. Kot—Covert, Michigan 11go
Br. W. Stec—Gary, Indiana 11go
Br. W. Szutiak—Calumet City, Ill. 11go
Br. A. Graczyk—South Chicago, Ill. 18go
Br. F. Marek—Kenosha, Wis. 18go
Br. J. Woźniak—Milwaukee, Wis. 18go
Br. J. Kot—Harvey, Ill. 25go

W miesiącu Listopadzie, 1953

Br. J. Niemiejski, Grand Rapids-Muskegon, Mich. 1go
Br. J. Woźniak — Stevens Point, Wis. 1go
Br. J. Jezuit — Calumet City, Ill. 8go
Br. W. Szutiak — Covert, Michigan 8go
Br. J. Wojciechowski — Gary, Indiana 8go
Br. A. Ciupik — Chicago Heights, Ill. 15go
Br. J. Kot — Milwaukee, Wis. 15go
Br. J. Wojciechowski — S. Chicago, Ill. 15go
Br. J. Woźniak — South Bend, Indiana 15go
Br. A. Cieślak — Harvey, Ill. 22go

W miesiącu Grudniu, 1953

Br. J. J. Miller — Grand Rapids-Muskegon, Mich. 6go
Br. S. Kukowski — Stevens Point, Wis. 6go
Br. A. Cieślak — Gary, Indiana 13go
Br. A. Graczyk — Covert, Michigan 13go
Br. F. Marek — Calumet City, Ill. 13go
Br. J. Kot — Kenosha, Wis. 20go
Br. J. Jezuit — So. Chicago, Ill. 20go
Br. F. Marek — Milwaukee, Wis. 20go
Br. W. Stec — Harvey, Ill. 27go

MARSZRUTA Br. L. J. GAŁECKIEGO

W miesiącu Październiku:

Perth Amboy, N. J. 6go	Elyria, Ohio 19go
Wilkes Barre, Pa. 7, 8go	So. Bend, Ind. 20go
Philadelphia, Pa. 10, 11go	So. Chicago, Ill. 21go
Wilmington, Del. 12go	Gary, Ind. 22go
Baltimore, Md. 13go	Calumet City Ill. 23go
Monessen, Pa. 15go	Chicago, Ill. 25go
Beaver Falls, Pa. 16go	Chicago Heights, Ill. 26go
Akron, Ohio 17go	Kenosha Wis. 27go
Cleveland, Ohio. 18go	Milwaukee, Wis. 28go